

środa, 26.01.2022

Niedogodności [Łk 10, 1-9]

Następnie wyznaczył Pan jeszcze innych siedemdziesięciu dwóch i wysłał ich po dwóch przed sobą do każdego miasta i miejscowości, dokąd sam przyjść zamierzał. Powiedział też do nich: «Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo. Idźcie, oto was posyłam jak owce między wilki. Nie noście z sobą trzosa ani torby, ani sandałów; i nikogo w drodze nie pozdrawiajcie! Gdy do jakiego domu wejdziecie, najpierw mówcie: Pokój temu domowi! Jeśli tam mieszka człowiek godny pokoju, wasz pokój spocznie na nim; jeśli nie, powróci do was. W tym samym domu zostańcie, jedząc i pijąc, co mają: bo zasługuje robotnik na swoją zapłatę. Nie przechodźcie z domu do domu. Jeśli do jakiego miasta wejdziecie i przyjmą was, jedzcie, co wam podadzą; uzdrawiajcie chorych, którzy tam są, i mówcie im: Przybliżyło się do was królestwo Boże.

+++

Słyszemy dziś w Ewangelii o Jezusie wysyłającym na głoszenie Dobrej Nowiny nie tylko Apostołów, lecz również 72. innych uczniów. Byli to mężczyźni, którzy od samego początku przebywali z Mistrzem z Nazaretu. Słuchali Jego nauk, przypatrywali się Jego czynom i zachowaniom. Mieli udać się do miejscowości, do których sam Jezus zamierzał przyjść. Byli tymi, którzy zapowiadali Jego przyjście. Na powierzoną im przez Jezusa misję mieli nie zabierać niczego: pieniędzy, torby, sandałów. Moglibyśmy powiedzieć rzeczy niezbędnych, bez których dzisiaj nie wyobrażamy sobie spokojnego podróżowania. Ten ekwipunek był gwarantem swego rodzaju zabezpieczenia czy stabilizacji. Jezusowi chodziło o to, by nie w rzeczach materialnych pokładali swoją nadzieję, lecz w Nim. Jezus chciał nauczyć ich, by bardziej ufali sprawom wiecznym niż przyziemnym. Św. Grzegorz Wielki w "Homiliach na Ewangelie" (17, 5) tak pisał: "Przepowiadający bowiem winien mieć w Bogu ufność tak wielką, żeby z całą pewnością wiedział; iż jakkolwiek nie będzie się troszczył o utrzymanie w teraźniejszym życiu, to jednak mu go nie zabraknie – by jego umysłu, zajmując się sprawami doczesnymi, nie troszczył się o wszystko inne bardziej niż są sprawy wieczne". Pewnie w życiu Apostołów czy uczniów nieposiadanie pieniędzy, czy drugiej pary butów musiało równać się z niedogodnościami w ich posługiwaniu. Był to pewien dyskomfort, ale także próba ich wiary i podejścia do spraw Bożych. A jak jest z nami? Czy niedogodności, braki, które się pojawiają zachęcają mnie do otwartości na Boga, czy prowadzą do jeszcze większego dyskomfortu i beznadziei? Jak czuje się w sytuacji gdy mi czegoś brakuje? Jak reaguje na te momenty, kiedy nie mogę czegoś posiadać natychmiast?

W tym kontekście, przypomina mi się historia związana z bł. Piotrem Jerzym Frassatim (początek XX wieku). Człowiek ten uwielbiał chodzić po górach. Wraz ze swoimi znajomymi radośnie i ochoczo spędzał tam czas. Mimo, że szczególnie w zimie, wyprawy te wiązały się z nie lada problemami, jak chociażby zamarznięta rano woda w misce, która nie pozwalała na to, by się porządnie umyć. Nie wspominając już o pokojach wieloosobowych czy kiepskiej jakości sprzęcie. Dziś, wielu z nas takie warunki zniechęcałyby do wyprawy. Piotr Jerzy mimo niedogodności czerpał z nich wielki pożytek, chociażby pracy nad swoim charakterem, przebywania z innymi. Myślę, że podobnie było w życiu uczniów wysłanych do głoszenia Ewangelii. Niedogodności o których mowa, mogły stawać się szansą na pokonywanie własnych niedomagań, ćwiczenia hartu ducha i większego zaufania do Boga.

fot. pixabay